

ZYGMUNT PIOTR MAŃKOWSKI

ur. 1926; Czersk



Tytuł fragmentu relacji	Restauracje w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	restauracje, lublin, lata 50., knajpy, Rosenfeld, Europa, Powszechna, Pod karasiem

Restauracje w Lublinie

O restauracjach jeszcze- jedno co było, jak ja przyjechałem do Lublina, że te restauracje niektóre pozostały w takim stanie, jaki one kiedyś miały, świetności. Do nas przyjeżdżał profesor Arnold, wybitny smakosz. Zatrudniliśmy go na dodatkowym etacie, bo nam brakło kadry na uniwersytecie, i on raz na miesiąc przyjeżdżał. I mówił tam coś do nas zawsze ciekawego. Następnie udawaliśmy się do „Europy”, gdzie oczywiście myśmy musieli stawiać a nie profesor. To było normalne. Więc chodziliśmy do „Europy” i on się zadziwił. Podawano w naczyniach jeszcze z carskiej Rosji. Na przykład bliny podano nam w kawiorze w „Europie” w starych prawie srebrnych naczyniach. Kość z tykiem- kto tam dziś... tam było coś dziwnego, albo gicz cielęcą wielkości cholera wie taką, że trudno było to zjeść. To była znakomita restauracja i kelnerzy starej daty, niezwykle uprzejmi, którzy się zaprzyjaźniali- oczywiście z wybranymi ludźmi. I ta restauracja miała znakomite jedzenie.

Tak samo „Powszechna”, na drugiej stronie, gdzie jest „Lublinianka” zachowała przedwojenne pewne dania, receptury, sposób podania i tak dalej. I to później przeszło, wie pani, później była baba „Basztowa”. I był dumny napis: „Dziś świniobicie. Podgardle na gorąco.” Jezus Maria, to wszyscy tam szli, ci smakosze. Później to zanikało, bo ta Polska Ludowa przez unifikację dobiła receptury te wspaniałe.

A jeszcze gdzieś zostali starzy kucharze, i były takie mordownie straszne „Pod Karasiem”, Jezus Maria, gdzie się zapijali tam niektórzy aktorzy i dziennikarze. No to było znane, ale oni kochali takie właśnie, nie jakieś luksusowe. Tam się czuli znakomicie, w takim wyszynku, powiedzmy sobie. To „Pod Kaczuszką” jakaś taka. Ciocia Morowa. Ciocia Morowa to była kobieta, która przeżyła wielką epopeję partyzancką. Później ja spisałem jej relację. Była adiutantem czy jakoś „Zapory”. To w ogóle była kobieta z wielką fantazją i miała niesłychane przeżycia. A później została kierowniczką restauracji. Gubiło ją to, że grała w pokera i przegrywała wszystko. Raz się zdarzyło tak, że cały utarg dzienny przegrała do aktorów i nie mogła wypłacić tym kelnerom, ani zapłacić za towar, prawda. Więc były z nią takie bardzo dziwne historie, ale ją kochali wszyscy. Na przykład studenci w Kozienaliach napisali taki duży transparent: „Tu się jada jak u mamy”, prawda, bo ona później do „Wisły” przeszła, więc była doskonała właśnie. Pożyczała pieniądze

czy jedzenia biednym aktorom, prawda, jak nie mieli tam. I robiła bardzo dobre jedzenie, właśnie w tej „Polonii”, później w tej „Wiśle”. No był tłok w tych restauracjach. Wieczorem szczególnie byli ci faceci, którzy pilnowali bramki, żeby się nie przedostać, prawda. Nawet Resenfeld kiedyś był takim wykidająką tutaj w „Powszechnej”, bo nie miał jak pracować, ten poeta słynny Rosenfeld.

Data i miejsce nagrania	2007-05-21, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"